

BP DONALD J. SANBORN

SPRZECIW
WOBEC ZMIAN *SOBOROWYCH*
A NIEZNISZCZALNOŚĆ KOŚCIOŁA



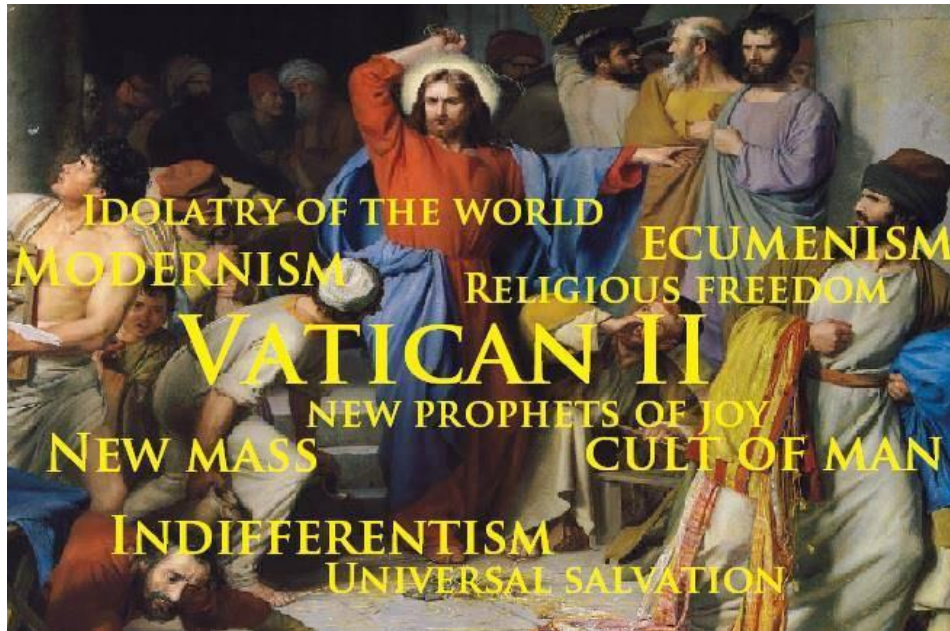
KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

	Str.
U podstaw wszystkich kontrowersji: Gdzie jest Kościół?	3
Przegląd doktryny o niezniszczalności Kościoła Katolickiego	5
Problem	7
Rozwiązania	8
"Ecclesia Dei"	9
Lefebryzm	9
Sedewakantyzm	12
Krytyczny przegląd różnych systemów	14
I. Rozwiązanie "Ecclesia Dei"	16
II. Rozwiązanie lefebrystów	16
III. Rozwiązanie sedewakantystyczne	19
Zakończenie	21





Sprzeciw wobec zmian *soborowych* a niezniszczalność Kościoła ^(a)

BP DONALD J. SANBORN

U podstaw wszystkich kontrowersji: Gdzie jest Kościół?

Największą wadą ruchu tradycjonalistycznego, czyli tych, którzy stawiają opór wobec zmian wprowadzonych przez *II Sobór Watykański*, jest godny ubolewania brak zgody między grupami, które ten ruch tworzą. Choć wszyscy zgadzają się co do konieczności stawienia oporu "reformom" *Vaticanum II*, to w stosunku do innych kwestii panuje między nimi rozdarcie. W rzeczywistości "tradycjoniści" większość swojej energii zużywają nie na walkę z modernistami, ale na wzajemne waśnie. Taki stan rzeczy z pewnością musi cieszyć diabła, gdyż te wewnętrzne boje niezmiernie osłabiają opór wobec modernizmu.

U podstaw niemal wszystkich kontrowersji leży zagadnienie Kościoła. *Gdzie jest Kościół?* Czy Kościół Katolicki można identyfikować z "Kościółem Soborowym"? To pytanie jest szczególnie drażliwe, gdyż w przypadku pozytywnej odpowiedzi, tzn. zakładając, że "Kościół Soborowy" jest Kościołem Katolickim, sprzeciw wobec niego nabiera schizmatycznego, jeżeli nie wręcz heretyckiego charakteru. Przy odpowiedzi negatywnej pojawia się problem Kościoła Katolickiego pozbawionego widzialnej hierarchii.

Tak więc linię podziału między różnymi obozami "tradycjonalistów" stanowi ich stosunek do obecnej sytuacji Kościoła, a ponieważ papież jest widzialną głową Kościoła, kontrowersje te wyrażają się w stosunku do "papiestwa" Jana Pawła II. Powodem dla którego wielu spośród "tradycjonalistów" uznaje go za papieża nie jest z pewnością "zamiłowanie" do jego teologii, ale raczej teologiczna konieczność jaką widzą oni w utożsamianiu "Kościoła Soborowego" z Kościołem Rzymsko-Katolickim. Uważają ją za niezbędną ze względu na tę cechę Kościoła, która wyraża się w jego trwaniu aż do końca świata przy udziale widzialnej hierarchii. Z tego wyciągają wniosek, że obojętne czy heretyk czy nie heretyk, to Jan Paweł II z kolegium *posoborowych* biskupów tworzą hierarchię Kościoła Katolickiego, gdyż zostali oni ważnie wybrani i nominowani oraz są sukcesorami swoich katolickich poprzedników na urządach kościelnych. Zaprzeczenie temu rozumowaniu oznacza dla nich wyparcie się Kościoła. Nieuznanie tej hierarchii to popadnięcie w schizmę, bo oznacza odcięcie się od hierarchii katolickiej.

Dla innej grupy "tradycjonalistów" zrozumienie *niezniszczalności* Kościoła prowadzi do całkiem przeciwnych wniosków: *Sobór Watykański II* jest heretycki, Jan Paweł II jest heretykiem, biskupi są heretykami. Co więcej nowe sakramenty są niekatolickie i w większości są albo wątpliwe, albo zdecydowanie nieważne. W imię tej niezniszczalności uważają oni, że jest teologiczną koniecznością twierdzenie, że "Kościół Soborowy" nie jest Kościołem Katolickim, a co za tym idzie *soborowa* hierarchia nie jest hierarchią katolicką.

Ta ostra niezgoda, która, jak na ironię, pochodzi z tej samej zasady *niezniszczalności* Kościoła, jest rezultatem sytuacji polegającej na tym, że papież i biskupi, którzy zajęli w drodze naturalnej sukcesji urzędy *przedsoborowych* papieży i biskupów, wyprodukowali w trakcie *Soboru* i następujących po nim reform religię całkowicie różną od trwającej dwa tysiące lat Wiary Katolickiej. Stąd nasuwa się pytanie: na czym polega *niezniszczalność* Kościoła? Czy zasadza się na Wierze? Czy opiera się na widzialnej sukcesji papieży i biskupów, sięgającej swymi początkami aż do samych Apostołów?

Odpowiedź jest następująca: *niezniszczalność* Kościoła opiera się zarówno na Wierze, jak i na sukcesji apostolskiej, a zaprzeczenie jednemu bądź drugiemu byłoby "ciężkim i zgubnym błędem" – używając słów papieża Leona XIII.

"Jeżeli więc spojrzymy na ów cel ostateczny, o który zabiega Kościół, i na sprawy bezpośrednio kształtujące świętość w duszach, to rzeczywiście jest on *duchowy*; jeśli spojrzymy na tych, z których on się składa i na same środki, za pomocą których nadprzyrodzone dary są doprowadzane do nas, jest on z konieczności postrzegany jako *zewnątrzny*".

"Z tych to powodów Kościół jest często nazywany przez Pismo święte *ciałem* lub *ciałem Chrystusowym*: *Vos autem estis Corpus Christi* (Wy zaś jesteście ciałem Chrystusa) (I Kor. XII, 27). Dlatego, że jest ciałem, Kościół jest dostrzegalny zmysłami, skoro zaś jest Chrystusowy, jest żywym ciałem, czynnym i żywotnym, ponieważ chroni je i utrzymuje Jezus Chrystus wszczepioną weń swoją mocą, przez to, że żywi połączone ze sobą pędy winne i sprawia, że rodzą owoc. Jak bowiem w zwierzętach zasada życia pozostaje niewidzialna i ukryta, lecz przejawia się w zmianie miejsca i ruchu członków, tak też w Kościele nadprzyrodzona zasada życia przez to, co się przez nią dokonuje, ukazuje się wyraźnie.

Z tego wynika, że w wielkim owym niebezpiecznym błędzie tkwią ci, którzy tworzą sobie Kościół na własną miarę i przedstawiają go jako ukryty i prawie niewidoczny; jest on dla nich jakby ludzką instytucją mającą pewne przepisy i zewnętrzne obrzędy, pomijając wieczny przepływ łaski Bożej i opuszczając te boskie rzeczy, które dają na co dzień pełne wyrazu świadectwo życia zaczerpniętego od Boga. Ograniczenie Kościoła Jezusa Chrystusa tylko do jednego z tych aspektów jest tak samo niedorzeczne, jak człowiek sprowadzony tylko do ciała lub tylko do duszy. Ścisłe złączenie tych dwóch porządków jest koniecznym wymogiem prawdziwego Kościoła tak samo, jak naturę ludzką tworzy najgłębsze połączenie duszy i ciała". (Papież Leon XIII, Encyklika *Satis cognitum*, 29. VI. 1896 r.).

Przegląd doktryny o niezniszczalności Kościoła Katolickiego

Fundamentalną treścią pojęcia *niezniszczalności* Kościoła Katolickiego jest jego trwanie do końca świata w tej formie i postaci, w jaką Chrystus wyposażył go w momencie założenia. Inaczej mówiąc: niemożliwe jest to, aby Kościół Katolicki mógł podlegać zmianom w swojej istocie. Może natomiast, a w rzeczywistości musi, ulegać wielu ubocznym zmianom, zwłaszcza w swoich prawach, aby rozważnie reagować w zmieniających się w czasie okolicznościach, ale te drugorzędne zmiany nie mogą nigdy naruszać fundamentów założonych przez Chrystusa. *Niezniszczalność* Kościoła jest jak najbardziej pewnym znakiem jego nadprzyrodzonego pochodzenia i charakteru, ponieważ żadna ludzka instytucja nie mogłaby przetrwać dwóch tysięcy lat i pozostać istotnie niezmienną. Ta *niezniszczalność* świadczy o Boskim pochodzeniu i asystencji, szczególnie gdy się rozważy jak często i z jaką gwałtownością wrogowie Kościoła próbowali go zasadniczo zmienić.

Co stanowi istotę Kościoła? Jakie są jego najistotniejsze właściwości?

Zasadnicza cecha *niezniszczalności* Kościoła Katolickiego przejawia się w jego doktrynie. Wiara obiektywnie rozpatrywana, tj. jako depozyt świętej objawionej nauki, jest fundamentem całej struktury Kościoła Katolickiego. Podobnie wiara rozpatrywana subiektywnie, tj. cnota wiary, jest podstawą całego nadprzyrodzonego życia duszy. Tak więc nauczanie prawdziwej doktryny jest najważniejszym z zadań, wypełniając które Kościół Katolicki nie może popaść w błąd. Ze względu na niezmiennosc Boga nauka Kościoła pozostanie niezmienną na zawsze a fakt, że nauczanie Kościoła pozostało spójne i niezmiennie na przestrzeni dwóch tysięcy lat jego istnienia, jest świadectwem opieki jaką Chrystus obdarza swój Kościół. Najmniejsza sprzeczność lub niespójność w zwyczajnym lub uroczystym Magisterium stanowiłaby wystarczający dowód aby uznać, że Kościół pozbawiony jest już Bożej opieki.

Ale *niezniszczalność* Kościoła nie ogranicza się tylko do doktryny jakiej Kościół naucza, lecz rozszerza się na wszystkie te rzeczy, które powierzył Kościołowi Boski Założyciel. Wiemy, że Chrystus wyposażył Kościół zarówno w strukturę jak i władzę. Chrystus założył Kościół jako monarchię powierzając pełnię władzy w ręce św. Piotra, oraz ustanowił biskupów, którzy podporządkowani św. Piotrowi i w jedności z nim mają rządzić Kościołem na całym świecie. Tak ustalonej hierarchii powierzył Chrystus władzę nauczania, rządzenia i uświęcania całego rodzaju ludzkiego. Władza ta wywodzi się z misji apostoelskiej, tj. posłania przez Chrystusa z zadaniem zbawienia dusz. Tak więc ta struktura i posłannictwo Kościoła skierowane do dusz wszystkich ludzi musi trwać niezmiennie przez wszystkie wieki. Co więcej, Kościół wyposażony jest we władzę święceń, która to przemienia istoty ludzkie w nadprzyrodzone narzędzia Bożej łaski, aby uświęcać ludzi przez udzielanie im sakramentów, a w szczególności przez sprawowanie Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

A zatem Kościół przestałby być Kościołem, gdyby:

- a) kiedykolwiek zmienił swoją doktrynę;
- b) kiedykolwiek zmienił lub zrezygnował z monarchicznej i hierarchicznej struktury;
- c) kiedykolwiek utracił, istotnie zmienił lub zrezygnował z apostoelskiej misji nauczania, rządzenia i uświęcania dusz;

d) kiedykolwiek zagubił, istotnie zmienił lub porzucił sukcesję apostołską (władzę święceń).

Nauka o *niezniszczalności* Kościoła jest potwierdzona w dwóch kościelnych dokumentach. Pierwszy z nich to bulla *Auctorem Fidei* papieża Piusa VI (z 28 sierpnia 1794), która potępia jako heretyckie następujące twierdzenia Synodu w Pistoii:

"W tych ostatnich czasach, miało miejsce całkowite zaciemnienie najważniejszych prawd religijnych będących podstawą wiary i moralnej nauki Jezusa Chrystusa".

Drugim dokumentem jest encyklika *Satis cognitum* papieża Leona XIII. Wyjaśniając na wstępie duchowe i widzialne aspekty Kościoła, i podkreślając, że, analogicznie do konieczności jedności ciała i duszy w człowieku, oba są absolutnie konieczne w życiu prawdziwego Kościoła, stwierdza on:

"... Skoro zaś Kościół jest dziełem *tego rodzaju* z Boskiego ustanowienia i woli, winien on bez jakiegokolwiek przerwy *taki sam* trwać po wieczne czasy...".

Doktrynę o *niezniszczalności* Kościoła, oprócz wymienionych wyżej dokumentów, potwierdzają liczne teksty Ojców Kościoła, a ponadto stanowi ona przedmiot powszechnego nauczania teologów katolickich.

Problem

Jak można pogodzić obecny stan Kościoła Katolickiego z jego *niezniszczalnością*? Problem ten, wraz z różnymi odpowiedziami nań, stanowi podstawową przyczynę kontrowersji między tymi, którzy pozostali wierni Tradycji. Bardziej szczegółowo można go opisać pytaniem: Gdzie jest Kościół? Całkowicie pewne jest to, że nikt nie może zbłądzić słuchając nauczania Kościoła Katolickiego przynajmniej w tych kwestiach, które wiążą się z jego istotną rolą nauczyciela katolickiej doktryny, przewodnika określającego podstawowe prawa dla dusz w drodze do nieba, oraz uświęciciela dusz przy pomocy ważnych sakramentów. Aby zbawić swoją duszę wystarczy tylko wiedzieć gdzie jest Kościół, i z czystym sumieniem postępować według nauki i wskazań tegoż Kościoła. Sprzeciw wobec tych zasad ma charakter heretycki, schizmatyczny, a przynajmniej jest poważnym nieposłuszeństwem, co grozi utratą zbawienia.

To szczególne pytanie jest wysoce skomplikowane z tej przyczyny, że bez względu na to, czy uznamy *Kościół Novus Ordo* i Kościół Katolicki za tożsame ze sobą, czy też nie, napotkamy w końcu głębszy problem *niezniszczalności* Kościoła. Jeżeli uznamy, że *Novus Ordo* jest katolickie staniemy wobec wielkiego problemu błędnego nauczania, ułomności w powszechnym prawodawstwie Kościoła, i wadliwych sakramentów. Postawa ta stawia w absurdalnym świetle – nie wspominając grzechu nieposłuszeństwa i schizmy – systematyczny opór stawiany przez "tradycjonalistów" wobec *Novus Ordo*. Jeżeli jednak uznajemy *Novus Ordo* za niekatolickie, wtedy pojawia się problem w znalezieniu widzialnego Kościoła, jako że wydaje się jakoby cała katolicka hierarchia odeszła do tej nowej niekatolickiej sekty. W ten sposób odpowiedź "tak" prowadzi do odstępstwa od istotnych duchowych właściwości Kościoła, podczas gdy odpowiedź "nie" wydaje się zmierzać do zarzucenia zasadniczych materialnych cech Kościoła. Stawiając sprawę w inny sposób, "tak" oznacza odstępstwo od misji Kościoła a "nie" zaprzeczenie jego struktury. Ale mimo to wiemy od papieża Leona XIII, że obie sfery są tak absolutnie niezbędne Kościołowi, jak ciało i dusza dla natury ludzkiej, i obie muszą przetrwać do końca czasów aby zaświadczyć o jego *niezniszczalności*.

Każdy więc łatwo spostrzeże przyczyny gorzkich sporów goszczących wśród "tradycjonalistów". Każda ze stron uznaje się za prawdziwego zbawcę Kościoła. Z jednej strony ci, którzy mówią "tak" dla katolickości *Novus Ordo*, występują jako podtrzymujący widzialną strukturę Kościoła przeciw tym, co ją opuścili; z drugiej zaś strony ci, którzy mówią "nie" dla *posoborowych* aberracji uważają się za obrońców duchowej i doktrynalnej czystości Kościoła przeciw tym, którzy go hańbią przez związki z *Novus Ordo*. Ponieważ jest to bitwa o sam Kościół, "tradycjoniści" walczą ze sobą nawzajem bardziej zawzięcie niż z *Novus Ordo*.

Rozwiązania

Zasadniczo można wyróżnić trzy rozwiązania powyższego problemu: a) rozwiązanie "*Ecclesia Dei*", b) rozwiązanie *lefebrystyczne* i c) rozwiązanie *sedewakantystyczne*. Ponieważ zagadnienie dotyczy dwóch kwestii, tj. materialnej i duchowej integralności Kościoła, można by sądzić, że powinny być tylko dwa rozwiązania. Ale jak zobaczymy później rozwiązanie lefebrystyczne jest hybrydą obu i łączy w nieprawdopodobnej mieszance prawie wszystkie elementy dwóch pozostałych. Rozważmy szczegółowo każdy z tych systemów:

"Ecclesia Dei".

5 maja 1988 arcybiskup Lefebvre podpisał słynny *Protokół*, który oznaczał wstępne porozumienie z hierarchią *Novus Ordo*. Porozumienie to wzywało do uznania Bractwa Św. Piusa X jako instytutu na prawie pontyfikalnym, w zamian za pewne zapewnienia ze strony Bractwa, między innymi ich akceptację *Soboru Watykańskiego II*, nowego *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, ważności wszystkich nowych rytów sakramentów i legalności urzędu Wojtyły (Jana Pawła II). Porozumienie zostało następnego dnia zerwane przez arcybiskupa Lefebvre'a, gdyż nie spodobały mu się osoby mianowane do "komisji tradycji", a także termin konsekracji ustalony przez Wojtyłę. Tak więc abp Lefebvre konsekrował czterech biskupów bez mandatu Wojtyły, za co został natychmiast ekskomunikowany w wydanym przez Wojtyłę dokumencie zatytułowanym właśnie *"Ecclesia Dei"*. W ślad za tym wydarzeniem stosunkowo liczna grupa księży i seminarzystów z ruchu arcybiskupa Lefebvre'a oddzieliła się i przyjęła warunki Watykanu zawarte w *Protokole*. W ten sposób zostało utworzone Bractwo Św. Piotra, a do jego nadzoru założono Komisję *"Ecclesia Dei"*, od której bierze nazwę omawiane rozwiązanie.

Zwolennicy tego rozwiązania akceptują hierarchię *Novus Ordo*, uznając ją za katolicką, podobnie jak *Sobór Watykański II* i wszystkie oficjalne reformy jakie w jego konsekwencji wprowadzono. Moderniści zagwarantowali im prawo do odprawiania Mszy Jana XXIII i do otwarcia seminarium i instytutu według, mniej lub bardziej, *przedsoborowych* zasad. Ich rozwiązanie polega zatem na zachowaniu Tradycji pod auspicjami i w posłuszeństwie dla hierarchii *Novus Ordo*. Swojej wierności Tradycji nie rozumieją jako obrony Wiary przed modernistycznym zagrożeniem, ale raczej jako jedną z wielu możliwych do wyboru opcji, coś na kształt *"High Church"* we wspólnocie anglikańskiej. Nie powinno zatem dziwić to, że zapraszają dobrze znanych potentatów *Novus Ordo*, aby odprawiali u nich Msze.

Lefebryzm.

W uproszczeniu rozwiązanie lefebrystyczne wygląda następująco: *uznawać autorytet Wojtyły, ale nie podążać za nim w jego błędach*. Chociaż jest bardzo trudno zmusić lefebrystów do wypowiedzenia trwałego i spójnego oświadczenia w sprawie ich stanowiska, to jednak ich działania i oświadczenia wzięte całościowo, prowadzą do powyższego wniosku.

Arcybiskup Lefebvre stanowczo domagał się, aby wszyscy w Bractwie Św. Piusa X uznawali Wojtyłę za Papieża i usuwał z Bractwa każdego, kto publicznie temu zaprzeczał. Zawsze traktował on Rzymskich modernistów tak, jak gdyby posiadali oni władzę jurysdykcyjną. Oczekiwał od nich aprobaty dla swojego Bractwa. Rozwiązanie kryzysu modernistycznego widział on w powszechnym ruchu tradycjonalistycznym, który mógłby w każdej diecezji na świecie domagać się księży tradycyjnych, a odrzucać modernistycznych. Domyślał się, że rozwiązanie sedewakantystyczne może zniweczyć popularny ruch, gdyż sądził, że powiedzenie zwykłemu człowiekowi, że Wojtyła nie jest papieżem, byłoby dla niego zbyt trudne do zniesienia.

W odpowiedzi na nieunikniony problem posłuszeństwa jaki pojawiał się wraz z przyjęciem takiej postawy, abp Lefebvre twierdził, że żadna władza, łącznie z papieską, nie ma prawa nakazać czynić zła. Ale *Novus Ordo* jest zły, tak więc papież nie może przymuszać katolików, aby przyjmowali zło. Ten sposób rozumowania prowadził do "przesiewania" *Novus Ordo* w poszukiwaniu w nim tego, co katolickie. Jak człowiek przepłukujący złotodajny piasek w poszukiwaniu ziaren złota ukrytych w rzeczonym mule, tak samo katolik powinien "przesiać" Magisterium oraz akty prawne promulgowane przez Montiniego i Wojtyłę w poszukiwaniu ziaren prawdy. Cokolwiek okazałoby się zgodne z Tradycją, powinno być przyjęte, a cokolwiek byłoby skażone modernizmem, winno zostać odrzucone. Odkąd arcybiskup Lefebvre stał się czołową postacią wśród zwolenników Tradycji, Jego słowo zyskało rangę *bezpośredniej normy wiary i wytycznej posłuszeństwa dla setek kapłanów i dziesiątków tysięcy świeckich katolików*. A zatem domniemany autorytet władzy Wojtyły nie był wystarczający, aby poruszyć umysły i wolę katolików wiernych Tradycji, lecz musiał być zwiększony poprzez aprobatę arcybiskupa Lefebvre'a. Ta rola przesiewacza, którą Bractwo przyjęło na siebie, była zazdrośnie strzeżona, a każdy kto ośmielił się ją ignorować, był uważany za wywrotowca i w konsekwencji usuwany z szeregów Bractwa.

Na palące pytanie o katolickość *Novus Ordo*, arcybiskup Lefebvre i jego zwolennicy dawali odpowiedzi zadowalające obie strony. Jest bardzo trudno powiedzieć *co* o niej naprawdę myśleli. W czasie "gorącego lata" 1976 roku, abp Lefebvre określił *Novus Ordo Missae* jako "mszę bękarcką", zaś *Sobór Watykański II* jako schizmatyczny a *Kościół Soborowy* jako Kościół schizmatyczny. Z drugiej strony przedstawiciele Bractwa zwracali uwagę, aby mówić, że Nowa Msza nie jest zła *sama w sobie*, a nowe sakramenty bezsprzecznie są

ważne. Ta linia rozumowania świadczy o tym, że widzieli *konieczność* uznawania *Novus Ordo* za dobre i prawowite, gdyż rozumowali, że *niemożliwością jest, aby Kościół Katolicki wydawał złe albo nieważne rytury*. Ten nacisk na ważność i godziwość nowych rytów świadczy o tym, że w rzeczywistości uznawali kościół *Novus Ordo* za Kościół Katolicki (1). Pomimo tego wydawali oświadczenia całkowicie sprzeczne z twierdzeniem że *Soborowy Kościół* jest Kościołem Katolickim. Na przykład przy okazji konsekracji 1988 roku wydano następujące oświadczenie, podpisane przez księdza Schmidbergera i wielu przełożonych Bractwa: "Nigdy nie mieliśmy zamiaru należeć do tego systemu, który sam siebie określa jako *Kościół Soborowy* i identyfikuje się z *Novus Ordo Missae*...Wierni w pełni mają prawo do tego, aby wiedzieć, że ksiądz który im służy, nie jest we wspólnocie (w komunii) z fałszywym kościołem...". Ale czyż Wojtyła nie jest głową tego fałszywego "kościół", który sam identyfikuje się z *Novus Ordo Missae*? Czy z tego wynika, że nie są oni w komunii z Wojtyłą? Jeżeli nie są, dlaczego więc nalegają, że jest on papieżem? Jak można nie być w komunii z papieżem?

Uważają oni, że ratują *niezniszczalność* Kościoła uznając hierarchię *Novus Ordo* jako hierarchię katolicką, a także poprzez uznanie *Vaticanum II* i jego reform jako tylko zewnętrznie złe, tj. podległe niewłaściwej interpretacji lub w jakiś sposób mylące. Przełożony jednego z dystryktów Bractwa napisał w liście potępiającym *reformy soborowe*: "Oto dlaczego obstajemy przy uznaniu Papiestwa i hierarchii mimo, że w ogóle nie poczuwamy się do jedności z nimi". Powyższe zdanie najlepiej charakteryzuje stanowisko lefebrystyczne, które łączy w sobie dwie rzeczy niemożliwe wewnątrz do pogodzenia, tj. uznawanie Wojtyły za papieża, przy odmowie bycia z nim w jednym Kościele (2). Czytelnik musi zrozumieć, że czyny i słowa lefebrystów w ciągu lat nie trzymały się spójnej linii, i z tego powodu trudno jest określić dokładnie, co oni myślą. Stosując pewną interpretację, uważam, że można trafnie powiedzieć, iż *uznają Wojtyłę za głowę dwóch Kościołów: Katolickiego i Soborowego*. Pozostają lojalni względem niego jako głowy Kościoła Katolickiego; natomiast sprzeciwiają się mu jako głowie Kościoła Soborowego. Ostatecznie to arcybiskup Lefebvre decydował o tym, co było katolickiego w dekretach Wojtyły, a co było "soborowego", to znaczy co należało przyjąć, a co odrzucić. Teraz, kiedy arcybiskup odszedł z tego świata, nie wydaje się, aby pojawiła się jakaś wyraźna postać zdolna wykorzystać lojalność swoich zwolenników tak, jak to potrafił arcybiskup, lojalność, która stanowi *istotę* ich jedności.

Sedewakantyzm.

Fundamentalną zasadą tego rozwiązania jest założenie, że *niepodobieństwem jest identyfikować Novus Ordo z Kościołem Katolickim*. Mówią oni, że jest rzeczą niemożliwą utożsamianie tych dwu pojęć z powodu cechy *niezniszczalności* Kościoła w materii wiary, moralności, kultu i dyscypliny. Jeżeli się założy, że zmiany wprowadzone przez *Novus Ordo* w tych dziedzinach pochodzą od Kościoła Katolickiego, wtedy trzeba stwierdzić, że Kościół Katolicki zbłądził. Zaprzeczają one bowiem w istotny sposób wierze, moralności, kultowi i dyscyplinie Kościoła Katolickiego. Ale z kolei jest niepodobieństwem, aby Kościół Katolicki zbłądził. Stąd niemożliwe jest to, aby te zmiany pochodziły od Kościoła Katolickiego. A co za tym idzie niepodobieństwem jest, aby ci, którzy je usankcjonowali (Montini, Luciani, Wojtyła) cieszyli się jurysdykcją Kościoła Katolickiego, aby *posiadali posłannictwo od Chrystusa dla sprawowania władzy nad wiernymi*. Gdyby posiadali tę jurysdykcję, mieliby też zapewnioną nieomyślność w tych sprawach, ponieważ niepodobieństwem jest, aby taka władza nauczała błędnie lub nakazywała coś grzesznego dla całego Kościoła. Sedewakantyści nalegają zatem, że nie można uznawać modernistycznej hierarchii za hierarchię katolicką, bo w przeciwnym razie trzeba by przypisać Nieskalanej Oblubienicy Chrystusa herezje, świętokradztwa, nieważne sakramenty, błąd i grzeszne prawa, czyniąc absurdalnymi słowa Chrystusa Pana: "kto was słucha, Mnie słucha (*qui vos audit, Me audit*)" (Łk 10, 16). Jednym słowem postawa sedewakantystyczna zakłada, że *modernistyczna hierarchia nie może posiadać autorytetu jaki wydaje się posiadać, gdyż Kościół cieszy się asystencją Ducha Świętego, która chroni katolicki autorytet władzy od robienia takich rzeczy, jakich dopuścili się ci moderniści*.

Oczywistym zarzutem w stosunku do tej postawy jest stwierdzenie, że masowe odstępstwo hierarchów Kościoła prowadzi do stanu powszechnego wakansu (pustostanu) na wszystkich stolicach biskupich, a to z kolei niszczy cechę (znamię) widzialności Kościoła. Sedewakantysta odpowie, że nieobsadzenie stolic biskupich łącznie z papieską nie sprzeciwia się widzialności Kościoła, ponieważ Kościół nie tracił tej cechy w czasie okresów następujących po śmierci swoich pasterzy. Mimo oczywistego zamieszania wywołanego przedłużającym się wakansiem, sam fakt nieobsadzenia danego stanowiska kościelnego nie stoi w sprzeczności z naturą Kościoła.

Utożsamianie modernistów z hierarchią katolicką nie ma związku z widzialnością Kościoła Katolickiego, a jedynie świadczy o widzialności "Kościoła" heretyckiego. Innymi słowy, *niezniszczalności* Kościoła nie da się uratować teorią o identyczności hierarchii modernistycznej z Kościołem Katolickim, a raczej można ją tylko w ten sposób zniszczyć. Wiara ma metafizyczne pierwszeństwo nad fizyczną widzialnością struktury Kościoła, tzn. widzialność Kościoła jest uzależniona od Wiary wyznawanej przez Kościół, z czego wynika to, że nie jest wystarczającym dla widzialności Kościoła aby posiadał jakąkolwiek widzialną fizycznie strukturę, ale raczej aby członkowie tej struktury wyznawali Wiarę Katolicką. Członkowie organizacji posiadającej jakąś fizycznie widzialną strukturę, lecz nie wyznający Wiary Katolickiej, mogą tworzyć rzeczywiście widzialną instytucję, ale nie będzie to Kościół Katolicki.

Spora liczba sedewakantystów jest zwolennikami teorii formalno-materialnej (aczkolwiek powszechnie niewłaściwie rozumianej), która zakłada, że modernistyczna hierarchia choć nie cieszy się władzą jurysdykcyjną, czyli formalnym aspektem władzy, to posiada materialną sukcesję stanowisk biskupich i papieskich. Zwolennicy tego poglądu twierdzą, że chociaż Wojtyła nie jest papieżem, jednakże został on ważnie wybrany, co stawia go w sytuacji zdolności do przyjęcia tego urzędu, gdy tylko usunie przeszkody stojące na drodze do jego objęcia. Przeszkodą w uzyskaniu władzy papieskiej jest jego entuzjazm dla nauk *II Soboru Watykańskiego*, wprowadzenie których mogłoby spowodować istotny zamęt w Kościele Katolickim, ponieważ *Sobór* ten stoi w sprzeczności z Magisterium Kościoła. Według tej teorii uporczywe trwanie w błędach przez Wojtyłę umożliwia cofnięcie jego elekcji, co mogłoby się dokonać przez autorytatywną decyzję podjętą np. przez konklawe katolickich kardynałów, a nawet w ostateczności (*a la rigueur*) synod złożony z kilku biskupów, bez względu na ich ilość. Taka sytuacja w dającej się przewidzieć przyszłości wydaje się oczywiście nieprawdopodobna, ale trzeba pamiętać, że podobnie nieprawdopodobny był *II Sobór Watykański*. Zwolennicy powyższej teorii twierdzą, że zachowuje ona zarówno *niezniszczalność* Kościoła w sprawach wiary, moralności, kultu i dyscypliny, jak i ustawiczne trwanie hierarchii Kościoła, o ile chodzi o jej materialną ciągłość w czasach kryzysu.

Inni sedewakantyści określani są jako *sedewakantyści absolutni*, gdyż twierdzą oni, że z powodu publicznej herezji manifestowanej tak słowem jak i czynem, zarówno Wojtyła jak i hierarchia *Novus Ordo* winni są grzechu publicznego odstępstwa od Wiary Katolickiej, a co za tym idzie automatycznie utracili swoje urzędy w myśl kanonu 188, nr 4. Jeszcze inni

odwołują się do bulli *Cum ex apostolatus* papieża Pawła IV, gdzie stwierdza On, że nawet jeżeli heretyk zostałby wybrany papieżem przy jednomyślnej zgodzie wszystkich kardynałów, i nawet jeżeliby stwarzał wrażenie posiadania urzędu papieskiego, to jednak pomimo tego wszystkiego nie byłby on prawdziwym papieżem [gdyż wybór takiego kacerza byłby nieważny] (b).

Krytyczny przegląd różnych systemów

Przed rozpoczęciem oceny należy ustalić niepodważalne zasady.

PIERWSZA ZASADA: NOVUS ORDO JEST KATOLICKI LUB TEŻ NIE JEST KATOLICKI, ALE NIE MOŻE BYĆ ZARAZEM KATOLICKI I NIEKATOLICKI.

Wiara Katolicka nie dopuszcza stopniowania. Z samej swojej natury jest ona *integralna*, gdyż wywodzi się z Boskiego autorytetu i jest wyznawana ze względu na powagę Boga. Dlatego też nie może dopuszczać wyjątków, i gdy pojawia się najmniejszy ślad herezji w doktrynalnym lub moralnym nauczaniu, w kulcie czy dyscyplinie, wtedy *nie* jest to już Wiara Katolicka.

"Praktyka Kościoła zawsze pozostawała ta sama, jak widać to w jednomyślnym nauczaniu Ojców Kościoła, którzy nie wahali się uznać za pozostającego poza Kościołem i obcego Mu każdego, kto by się oddalił chociażby w najmniejszym stopniu od jakiegoś punktu doktryny ogłoszonej przez Jego autorytatywne Magisterium". (Papież Leon XIII, Encyklika *Satis cognitum*).

Określanie *Novus Ordo* jako w jakiś sposób jednocześnie katolickie i niekatolickie, byłoby absurdalną sprzecznością, nie wspominając o błuźnierstwie. W tym miejscu należy zrozumieć, że określenie "*Novus Ordo*" oznacza cały system – gdyż jest to "porządek" (*ordo*) – doktryn, moralnych nauk, kultu i dyscypliny będący wynikiem *Vaticanum II* i *posoborowych* reform.

DRUGA ZASADA: JEŻELI NOVUS ORDO JEST KATOLICKI, MUSI BYĆ ZAAKCEPTOWANY, ALE JEŻELI JEST NIEKATOLICKI, MUSI BYĆ ODRZUCONY; TERTIUM NON DATUR (c).

Novus Ordo został promulgowany z zaangażowaniem pełni autorytetu organizacji *podającej się* za Kościół Katolicki. Żaden katolik nie powinien sobie zatem pozwolić na lekceważenie tych nauk, kultu i dyscypliny. Co więcej *nie ma powodu* opierać się zmianom *Vaticanum II*, jeżeli są one katolickie.

Jeżeli zatem to nauczanie, kult i dyscyplina są katolickie, to uznanie ich i przestrzeganie jest konieczne dla zbawienia dusz. *Ale jeżeli można zbawić duszę w Novus Ordo, to po co w takim razie kłopotać się sprawami Tradycji?* Przyłgnięcie do Tradycji w tym wypadku byłoby motywowane jedynie nostalgią czy preferencją, i nie mogłoby być w żaden sposób usprawiedliwione, jako pozostające w sprzeczności wobec woli prawowitej hierarchii. Z drugiej strony, jeżeli *Novus Ordo* stanowi zasadniczą zmianę w kościelnej doktrynie, kulcie i dyscyplinie, to wówczas oczywistym jest, że katolik musi go zwalczać, podobnie jak zwalczałyby arianizm czy protestantyzm, wybierając raczej śmierć niż kompromis.

TRZECIA ZASADA: NIE JEST MOŻLIWE, ABY UZNAWAĆ AUTORYTET PAPIEŻA I JEDNOCZEŚNIE ODRZUCAĆ PREROGATYWY JEGO WŁADZY.

Władza papieska jest nieomylna w nauczaniu wiary i moralności, *nawet w zakresie zwyczajnego, powszechnego Magisterium*, oraz jest nieomylna w sprawach kultu i dyscypliny, jako że nie może nakazywać niczego grzesznego, heretyckiego czy szkodliwego dla dusz w tym zakresie. Uznanie autorytetu papieskiego u Montiniego czy Wojtyły, pociąga za sobą automatycznie uznanie, że *Vaticanum II* jest wolne od doktrynalnych błędów, oraz że liturgia *Novus Ordo* i sakramenty jak i *Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983* nie zawierają żadnych doktrynalnych błędów, ani niczego grzesznego lub szkodliwego dla dusz wiernych. Najgorsze co można o nich powiedzieć, jeżeli uznaje się je za pochodzące od prawowitej władzy papieskiej to tylko tyle, że są może nieroztropne, mniej estetyczne lub w jakiś sposób *zewnątrznie* odstręczające. Jednocześnie muszą być uznane za całkowicie katolickie, doskonale *same w sobie* i prowadzące do wiecznego zbawienia. Papież Pius VI określił jako "fałszywe, zuchwałe, skandaliczne, zgubne, szkodliwe dla pobożnych uszu, obraźliwe dla Kościoła i Ducha Świętego, który Nim rządzi, a co najmniej błędne" twierdzenie, że Kościół mógłby nakazać fałszywą lub szkodliwą dyscyplinę (Denz. n. 1578). Papież Pius IX uważał że ci, którzy z jednej strony uznawali jego władzę, a z drugiej zaś ignorowali jego zarządzenia, zasługują na ekskomunikę.

"Co dobrego wynika z głośnego proklamowania dogmatu o zwierzchnictwie św. Piotra i jego następców przy takiej postawie? Co dobrego niesie ciągle powtarzanie deklaracji wiary w Kościół Katolicki i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, kiedy czyny zaprzeczają tym wspaniałym słowom? Czy taki bunt nie staje się bardziej niewybaczalny przez fakt, że posłuszeństwo jest traktowane za

obowiązek? Czy autorytet Stolicy Świętej nie rozciąga się na nakładanie sankcji w zakresie, jaki Nas obowiązuje, czy też wystarczy być w jedności Wiary z tą Stolicą bez uległego podporządkowania się – rzecz jakiej nie można uczynić bez naruszenia Wiary Katolickiej? W istocie, Czcigodni Bracia i kochani Synowie, jest to pytanie o uznawanie władzy (tej Stolicy) nawet wobec waszych kościołów, nie tylko w sprawach dotyczących Wiary, ale również dyscypliny. Kto temu zaprzecza, ten jest heretykiem; kto to uznaje i uparcie odmawia posłuszeństwa, zasługuje tym samym na anatemę". (Papież Pius IX, Encyklika *Quae in Patriarchatu* z 1. IX. 1876 r. do duchowieństwa i wiernych rytu chaldejskiego).

Po ustaleniu powyższych zasad można przystąpić do rozważenia poszczególnych systemów.

I. Rozwiązanie "*Ecclesia Dei*".

Na podstawie przytoczonych zasad łatwo zauważyć, że w ogóle nie jest to żadne rozwiązanie. Uznając *Novus Ordo* za katolickie, "indultowi katolicy" zredukowali tym samym swoje przywiązanie do Tradycji do poziomu zwyczajnej nostalgii. Stali się czymś na kształt "*High Church*" wewnątrz ekumenicznego *Neokościoła*, który dopuszcza nawet kult wężów, Sziwy, indiańskich bóstw, Buddy, wychwala takich herezjarchów jak Marcin Luter, nie wspominając o półnagich żeńskich lektorach.. Prawdziwa nazwa dla takiego rozwiązania powinna brzmieć raczej "*Ecclesia Diaboli*". Jediną rzeczą, jaką trzeba przyznać "katolikom «*Ecclesia Dei*»" to fakt, że są przynajmniej konsekwentni i logiczni w swoim postępowaniu, o tyle że widzą, iż nie można uznawać Wojtyły za Papieża i jednocześnie ignorować głoszonej przez niego doktryny oraz odmawiać posłuszeństwa aktom dyscyplinarnym jego władzy. Godnym najwyższego ubolewania jest jednak fakt, że ci ludzie pozwalają sobie na takie zaślepienie, aby uważać się za współwyznawców, to znaczy, aby trwać we wspólnocie z modernistami.

II. Rozwiązanie lefebrystów.

Jeżeli przyjmie się za dokładny podany wcześniej opis ich stanowiska, tj. uznawanie Wojtyły za głowę dwóch Kościołów (Katolickiego i Soborowego), wtedy natychmiast staje się jasne, że taka postawa, z punktu widzenia katolickiej eklezjologii, pociąga za sobą popadnięcie w labirynt sprzeczności. Po pierwsze, w jakiś sposób uznają oni *Novus Ordo* jako jednocześnie katolickie i niekatolickie, i z tego powodu "przesiewają" jego nauczanie i dyscyplinę aby wyciągnąć z tej zgniłej masy co tylko może być w niej

katolickie. Tak więc łączą oni *Novus Ordo* z Kościołem Katolickim. Uznają hierarchię *Novus Ordo* za katolicką, a więc posiadającą Chrystusowy autorytet nauczania, rządzenia i uświęcania wiernych. A jednak w tym samym czasie są przez ten sam autorytet ekskomunikowani, gdyż *postępują* tak, jak gdyby on nie istniał dopuszczając się konsekracji biskupów *wbrew* bezpośredniemu "papieskiemu" zakazowi.

Na zilustrowanie tego pomieszania warto przytoczyć cytaty z ich oficjalnego organu "The Angelus" (sierpień 1991):

"... *Kościół porzucił* ochronną tradycję Chrystusową. *Kościół porzucił* Mszę, sakramenty, nauczanie zdrowej doktryny w szkołach, a nawet modlitwę do św. Michała o opiekę «przeciw niegodziwości i zasadzkom diabelskim»...".

Autor tego tekstu być może tylko niewłaściwie wyraził swoje myśli, jednakże treść tego zdania otwarcie deklaruje odstępstwo Kościoła Katolickiego.

W tym samym numerze można przeczytać również alarmujące zdania:

"... odmowa przez Ojca Świętego uznania ich (tj. biskupów konsekrowanych przez arcybiskupa Lefebvre'a) jurysdykcji i autorytetu rządzenia częścią owczarni jest z pewnością nieszczęśliwa. Lecz należy uznać, że nie jest przypadkowa, gdy się weźmie pod uwagę ich fundamentalną rolę w zachowaniu wiary i sakramentów w Kościele, szczególnie gdy fałszywe wyobrażenie o kolegialności skutecznie sparaliżowało lub zniszczyło autorytet i hierarchię w Kościele".

Takie stwierdzenie redukuje misję apostolską Kościoła powierzoną św. Piotrowi do rzędu spraw ubocznych. Ale to właśnie ta władza, jej legalne posiadanie i przekazywanie *sprawia*, że *Kościół Katolicki jest katolickim*. Stanowi o *formie i duchu* Kościoła Katolickiego, przydaje Kościołowi cech dzięki którym jest on tym, czym w rzeczywistości jest. Nic nie decyduje bardziej o istocie Kościoła Katolickiego niż ten autorytet władzy. Należy ponadto podkreślić, że sprawowanie władzy święceń bez zgody kościelnej hierarchii jest *bardzo ciężkim, śmiertelnym grzechem* i zakrawa na schizmę, gdy dokonuje się w sposób systematyczny i ciągły. Odwoływanie się do zasady *Ecclesia supplet* (*Kościół uzupełnia*) jest uzasadnione jedynie wtedy, gdy jest wątpliwość co do posiadania przez kogoś jurysdykcji; natomiast używanie tej zasady przeciw autorytetowi posiadającemu jurysdykcję wprowadza bałagan w całym Kościele Katolickim. Oznacza to pograżenie się w odmętach protestantyzmu, gdzie każdy pastor uzyskuje swoją

rzekomą władzę "prosto od Boga". Po co w takim razie hierarchia, po co władza jurysdykcyjna, jeżeli każdy może dowolnie decydować, że ma prawo udzielać święceń na podstawie założenia, że Kościół udziela mu tego prawa bezpośrednio? W takim wypadku hierarchia miałaby czysto uboczne znaczenie, w rezultacie podobne do tego jakie mają protestanccy pastory dla protestanckiej wiary, kultu i sakramentów.

Postawa lefebrystów jest *całkowicie niespójna* i uderza w *niezniszczalność* Kościoła Katolickiego utożsamiając z Kościołem Katolickim doktrynalne i dyscyplinarne odstępstwa *Vaticanum II* i *posoborowych* reform. Jeżeli nie stanowią one odstępstwa, *dłaczego zatem sprzeciwiają się im?* Jeżeli nie są zdradą, co w takim razie mogłoby usprawiedliwić konsekracje czterech biskupów wbrew nakazowi osoby, którą uważają za Wikariusza Chrystusa na ziemi? Jedynym argumentem usprawiedliwiającym postawę oporu "tradycjonalistów" wobec *Vaticanum II* i jego reform jest fakt, że te reformy są niekatolickie i prowadzą dusze na zatracenie. Ale jeżeli nie są katolickie, to wtedy ci, którzy je promulgowali nie mogą posiadać katolickiego autorytetu władzy, bo gdyby go posiadali, nie byłoby zdolni do wprowadzenia takich rzeczy do Kościoła Katolickiego. Stawia to ruch arcybiskupa Lefebvre'a w nieprawdopodobnej postawie oporu wobec autorytetu władzy Kościoła Katolickiego w sprawach doktryny, dyscypliny i kultu, będących efektem trzech zasadniczych funkcji hierarchii katolickiej, tj. funkcji nauczania, rządzenia i uświęcania, które są z kolei podstawą trojkiej jedności Kościoła Katolickiego: jedności wiary, jedności rządów i jedności wspólnoty (*communio*). Sprzeciw wobec Kościoła Katolickiego w tych kwestiach jest *duchowym samobójstwem*, gdyż przynależność do Kościoła Katolickiego jest konieczna do zbawienia. Jeżeli jest dopuszczalne sprzeciwiać się Kościołowi w sprawach doktryny, dyscypliny i kultu, zatem w czym trzeba Mu być posłusznym? Czym jest autorytet św. Piotra, jeżeli może być ignorowany w takich sprawach?

To "rozwiązanie" narusza wszystkie trzy zasady przedstawione powyżej, gdyż lefebryści: 1) uznają, że *Novus Ordo* jest rodzajem mieszanki elementów katolickich i niekatolickich; 2) utrzymują, że chociaż *Novus Ordo* jest w swej istocie katolickie, mimo to jednak można sprzeciwiać się i odrzucać go, oraz 3) uznają autorytet Wojtyły i jednocześnie odrzucają prerogatywy jego władzy. W tej ostatniej kwestii są niestety podobni do gallikanów i jansenistów, a także do przedstawicieli różnych sekt

schizmatycznego Wschodu, którzy robili dokładnie to samo, tj. "przesiewali" doktryny i dekryty rzymskich papieży według swojego upodobania.

Tak więc choć trzeba przyznać zaangażowanym w ruch arcybiskupa Lefebvre'a dobrą wolę i szczere pragnienie dobra Kościoła, to jednak obiektywnie działają oni pod wpływem poważnych teoretycznych i praktycznych błędów. Oprócz tego są uwikłani w głębokie niekonsekwencje i nie dziwi fakt, że jest między nimi podobno wielu krypto-sedewakantystów, jak też i sympatyków "*Ecclesia Dei*".

III. Rozwiązanie sedewakantystyczne.

Ojciec Edward Hugon OP powiedział o słynnym sporze tomizmu z molinizmem (d): "... Każdy system teologiczny przedstawia sobą jakieś trudności; w rzeczywistości wyłączenie w danym systemie pojęcia tajemnicy będzie znakiem błędu...". Następnie zwraca uwagę, że niejasność tomizmu wyrasta nie z jego pryncypiów, ale raczej ze słabości ludzkiego intelektu w zrozumieniu tego, jak pewne jego zasady są możliwe do pogodzenia w Bogu. Z drugiej strony, molinizm cierpi na niedostatek z powodu zastrzeżeń jakie czyni względem teologicznie najpewniejszych zasad Boskiej przyczynowości i w konsekwencji przypisuje Bogu *bierność* (3). Tak więc niejasność molinizmu pochodzi z niemożności pogodzenia Boga i bierności, jako pojęć absolutnie sprzecznych ze sobą, natomiast niezrozumiałość tomizmu wyrasta z pogodzenia w Bogu pryncypiów absolutnie pewnych. Tomizm pozostawia człowieka z nieskończoną tajemnicą, a molinizm stawia wobec sprzeczności (w opinii zwolenników molinizmu jest na odwrót – red. *U. m.*). Można tu doszukać się analogii z postawą sedewakantystyczną.

Punktem wyjścia dla sedewakantysty jest zasada, że *istnieje zasadnicza różnica pomiędzy Novus Ordo i Wiarą Katolicką*. Różnica ta jest najbardziej oczywista w praktycznie słowo po słowie występujących sprzecznościach między *Dignitatis humanae* a *Quanta cura*, ale jest również łatwa do zauważenia dla wszystkich w Nowej Mszy i sakramentach, *Kodeksie Prawa Kanonicznego* z 1983 roku, nowej dyscyplinie, nowym katechizmie, nowym zwyczajnym powszechnym magisterium (4). Te dwie religie są nie do pogodzenia i nie mogą współistnieć w tym samym Kościele. Lecz jeżeli – uważają oni – *Novus Ordo* różni się istotnie od Wiary Katolickiej, to nie może być ono katolickie. A jeśli nie jest katolickie – twierdzą dalej – jest wówczas niemożliwym, aby taka rzecz była wprowadzona przez autorytet Kościoła, bo władza kościelna nie może błędzić w takich sprawach jak

doktryna, kult i dyscyplina. Tak więc – konkludują – *nie jest możliwe* aby ci, którzy wprowadzili *Novus Ordo* posiadali autorytet władzy Kościoła Katolickiego. A więc jest *niemożliwe* aby Montini, Luciani czy Wojtyła byli papieżami.

Zasady, które doprowadziły do powyższych wniosków są absolutnie niepodważalne. Znajdują one uzasadnienie w zdrowej filozofii lub nauczaniu Kościoła. Są bezsporne i logicznie wiodą do swoich wniosków. System ten chroni zasadę *niezniszczalności* Kościoła, gdyż odmawia łączenia Nieskalanej Oblubienicy Chrystusa z tą ohydą modernizmu, która jest dziełem diabła.

Ale w takim razie gdzie jest widzialny Kościół? Urzeczywistnia się on w tych, którzy publicznie wyznają Wiarę Katolicką i jednocześnie oczekują na wybór papieża. Jak się przedstawia sytuacja z biskupami? Ten system nie pozbawia *koniecznie* każdego biskupa jego autorytetu, lecz tylko tych, którzy publicznie skłaniają się do nowej religii. Ale nawet gdyby pozbawiał każdego z nich ich autorytetu, to jednak sedewakantyzm nie zmienia istotnie natury Kościoła Katolickiego, lecz pozostawia przywrócenie ładu Opatrzności Bożej. Te systemy, które obawiają się odcięcia się od modernistycznej hierarchii nie widząc rozwiązania bez niej, faktycznie łączą Kościół Katolicki z odstępstwem modernizmu, *dwie rzeczywistości absolutnie nie do pogodzenia, podobnie jak Bóg i diabeł*. Te systemy, które uznają papiestwo *soborowych* "papieży" nie mogą być właściwe. Sedewakantyzm może prowadzić do *tajemnicy*, ale nie zaprowadzi do *sprzeczności*.



Zakończenie

Jak już wcześniej stwierdzono, fundamentalne pojęcie *niezniszczalności* Kościoła Katolickiego wymaga przetrwania Kościoła w jego istotnej naturze i właściwościach, w jakie wyposażył go w momencie założenia Chrystus, aż do końca czasów. Najważniejszą istotną właściwością Kościoła jest Wiara *i właśnie dla tej Wiary istnieje widzialna struktura Kościoła*. Jeżeli *Novus Ordo* jest katolickie, wtedy nie ma problemu odstępstwa i nie ma sensu utrzymywać ruchu tradycjonalistycznego. Jeżeli *Novus Ordo* nie jest katolickie, pociąga to za sobą odstępstwo i byłoby bluźnierstwem, aby w jakikolwiek sposób łączyć Kościół Katolicki i *Novus Ordo*. Nie jest tu możliwa trzecia droga, jak nie jest możliwa istotna zmiana, powiększenie lub zmniejszenie depozytu Objawienia. *Novus Ordo* albo jest, albo nie jest katolicki. Stanowczo twierdę, że nie jest katolicki, a co za tym idzie, każdy system utrzymujący, że *Novus Ordo* został nam dany na mocy autorytetu Chrystusa, uważam za obiektywnie bluźnierczy i zgubny dla zasady *niezniszczalności Kościoła*.

Bp Donald J. Sanborn

("Sacerdotium" I, Pars Autumnalis, 1991).

www.traditionalmass.org (e)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Przypisy:

(1) Zauważyłem, że nacisk na istotną godziwość i ważność nowych rytów [sakramentów] pojawił się dopiero wtedy, gdy arcybiskup Lefebvre rozpoczął negocjacje z Wojtyłą na temat ewentualnego uznania Bractwa Św. Piusa X. We wczesnych latach Ecône, abp Lefebvre wyrażał się całkiem otwarcie o prawdopodobnej nieważności nowego rytu święceń i konsekracji, nawet w ich wersji łacińskiej. Dopiero później (1979) całe to zagadnienie, wraz ze sprawą papieżstwa, stało się przedmiotem wstępnych warunków, bez spełnienia których Arcybiskup odmawiał udzielenia święceń (*cause celebre*). Przed 1979 można było swobodnie wyrażać w Ecône opinię, że Paweł VI nie jest papieżem. Abp Lefebvre poddał nawet w wątpliwość jego "*papięstwo*" w wywiadzie dla telewizji francuskiej latem 1976. Kilka lat później w Oyster Bay powiedział on: "nie mówię, że papież nie jest papieżem, ale nie mogę też powiedzieć, iż nie można powiedzieć, że papież nie jest papieżem". Ale jego stanowisko szybko uległo zmianie, prawdopodobnie w odpowiedzi na obietnicę rzymskich modernistów dotyczącą aprobaty dla jego grupy. Cały ten plan jak widzieliśmy poniósł klęskę w roku 1988.

(2) Nie jest tajemnicą, że nalegają oni, aby wszyscy księża Bractwa odprawiali Mszę "una cum" Wojtyła.

(3) R. P. Eduardus Hugon OP, *Tractatus Dogmatici*, Parisiis. Sumptibus P. Lethielleux, 1927, Vol. I, p. 222 sq.

(4) Laszlo Szijarto, *Vatican II: Condemned*, "Sacerdotium" I (Pars Autumnalis, 1991).

(a) Tytuł artykułu w języku angielskim: *Resistance and Indefectibility* (1991). Ilustracje i tekst w nawiasie [...] od red. *Ultra montes*.

(b) Zob. 1) Papież Paweł IV, [Konstytucja "Cum ex apostolatus" \(Constitutio "Cum ex apostolatus"\)](#). 2) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny. \(Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio\)](#).

(c) *Tertium non datur* – Trzeciego wyjścia nie ma.

(d) Molinizm (od Ludwika Moliny SI – zm. 1600 r.) od tomizmu (od św. Tomasza z Akwinu – zm. 1274 r.) w interpretacji banezjańskiej (od Dominika Bañeza OP – zm. 1604 r.) różni się tym, że większy nacisk kładzie na wolność ludzkiej woli przy tłumaczeniu takich problemów teologicznych, jak działanie łaski, predestynacja czyli przeznaczenie, poznanie przez Boga rzeczy przyszłych, zależnych od wolnej woli ludzkiej. Zob. 1) Ks. Marian Morawski SI, [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym](#). 2) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego](#). b) [Siła łaski uczynkowej: dostatecznej i skutecznej. Skuteczność łaski uczynkowej w systemie tomistów i molinistów](#). 3) P. Christianus Pesch SI, a) [Compendium Theologiae dogmaticae](#). b) [De efficacia gratiae actualis](#).

(e) Por. 1) Bp Donald J. Sanborn, a) ["Sobór Watykański II" – największa katastrofa w historii świata](#). b) [Amoralny synod modernistycznych biskupów \(2014\) – produkt doktrynalnego liberalizmu Vaticanum II](#). c) [Sedewakantyzm: w obronie autorytetu Kościoła katolickiego i papieżstwa](#). d) [Błędy doktrynalne omylników z antyinfaliblistycznego "ruchu oporu" i popieranie cudzołóstwa przez "kardynała" modernistycznego Neokościoła](#). e) [Góry Gelboe. Jeden z pierwszych seminarzystów abp. Lefebvre'a oplakuje upadek jego Bractwa](#). f) [Vaticanum II, papież i FSSPX. Dlaczego udział w mszach Bractwa Św. Piusa X jest błędem – i to błędem poważnym. \(Pytania i odpowiedzi\)](#). g) [Pozbądźcie się złudnych nadziei co do Ratzingera. Pytania i odpowiedzi](#). h) [Przeciw mentewakantyzmowi](#).

2) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomylność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). c) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) d) [Ecône – koniec, kropka](#). h) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\)](#).

3) Ks. Anthony Cekada, a) [Tradycjoniści, nieomylność i Papież](#). b) [Czy ekskomunikowany kardynał może zostać wybrany na papieża?](#) c) [Bergoglio nie ma nic do stracenia... zatem sedewakantystyczna argumentacja musi się zmienić](#).

- 4) Ks. Johannes Heyne, a) [Wolność zatracenia: Sprzecznosc nauczania Vaticanum II z prawdziwą katolicką nauką.](#) b) [Ruch ekumeniczny: Czy Pius XII przyzwolił na ekumenizm?](#) c) [Gorliwość religijna.](#)
- 5) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)
- 6) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia.](#)
- 7) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)
- 8) Abp Walenty Zubizarreta OCD, [O modernizmie \(De modernismo\).](#)
- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroicznych.](#)
- 10) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 11) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych.](#)
- 12) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#)
- 13) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [Mistyczne Ciało Chrystusa a charakterystyki sakramentalne. Studium dogmatyczne.](#)
- 14) "Przegląd Kościelny", [Jurysdykcja kościelna i jej uzupełnienie.](#)
- (Przypisy literowe od red. **Ultra montes**).



([HTM](#))